CZĘŚĆ XXII. № 58. ROK 11. (1840.)

TYGODNIK
PETERSBURSKI.
GAZETA URZĘDOWA
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjnem; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna:* w Rossyi s pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe: *Roczna*, 45 rub. ass. *Półroczna*, 25 rub. ass. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna*, 53 r. ass. *Półroczna*, 28 rub. ass.

PIĄTEK, 26 Lipca. / 7 Sierpnia.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 25 Lipca. / 6 Sierpnia.

— Na przedstawieniu P. Ministra Oświecenia, o nadaniu zielonych mundurów uczniom okręgu Warszawskiego, (patrz N. poprzedz.) N. Cesarz Jmć raczył napisać własnoręcznie: «Zgadzam się. Niema przyczyny i w Rossyi «zachowywać kolor granatowy; przyjąć również zielony, «rozdzielając na dogodne termina.»

— W Nachiczewanie i twierdzy Szuszy 20 zeszłego Czerwca było trzęsienie ziemi, mianowicie, w Nachiczewanie o 3 kwadranse na 7 wieczorem dał się słyszeć mocny huk podziemny i niektóre domy do szczętu się rozwaliły, a inne zostały uszkodzone; w Szuszy, o godz. 8. min. 16 od podziemnego wstrząśnienia w kilku domach ściany się rozpękły.

OBJAŚNIENIE.

«Miłośnicy Fizyki zapytują mię prywatnie, jakie mogą być koszta na porto. Miło mi jest odpowiedzieć, iż koszta dostawienia każdemu do miejsca jego zamieszkania w liczbie zapisanych exemplarzy biorę na siebie. Druk dzieła, (jeżeli Bóg wszechmocny i dobrzy ludzie dopomogą), mam zamiar rozpocząć w Sierpniu bieżącego roku. Azatem upraszam szanownych osób, któreby interesowanemi być mogły, o zastosowanie się do tego terminu. Upraszam przytém szanownych Redaktorów, mianowicie tych, w których pismach *Doniesienie literackie* jest umieszczone, o powtórzenie niniejszego; będzie to objaśnieniem zachodzącej wątpliwości.»

J. Żochowski.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Munich, 24 Lipca. Listy prywatne z Ems, donoszą że N. Cesarzowa Jmć Rossyjska nader się dobrze czuje z pobytu swego w tém mieście.

Dusseldorf 22 Lipca. J. C. W. W. Xiążę Konstantyn Rossyjski przybył wczora do naszego miasta i dziś rano odjechał do Kiel.

Londyn, 22 Lipca. Na wczorajszém posiedzeniu izba lordów po wysłuchaniu wniosku J. K. W. Xięcia Sussex, który chciał aby mianowany był następca Regenta, na przypadek zejścia Xięcia Alberta i odpowiedzi Lorda-kanclerza, przeszła do powtórnego odczytania billu o regencyi.

Przy końcu posiedzenia izby Niższej 17 b. m. P. F. Kelly otrzymał upoważnienie na przedstawienie billu o zniesieniu kary śmierci w Irlandyi, zupełnie podobnego temu, jaki został uchwalony dla Anglii.

— Xiążę Wellington całkiem już wyzdrowiał z attaku którym był w tych dniach rażony.

— Celniejsi członkowie municypalności Dublińskiej oświadczyli że przystąpią do towarzystwa mającego na celu odłączenie parlamentowe Irlandyi od Anglii, w razie, jeżeli izba parów przyjmie bill o municypalności w Irlandyi, o którym teraz właśnie toczą się rozprawy.

— Gazeta *Sun* pisze: «Odebraliśmy listy ze Stanów Zjednoczonych, donoszące że Stan Illinois przedsięwziął środki ku dokonaniu kanałów i dróg żelaznych, które mają połączyć jeziora Kanadyjskie z wielką rzeką Mississipi. To olbrzymie przedsięwzięcie będzie równie korzystne dla naszych posiadłości kolonijalnych jak i dla Stanów Zjednoczonych, i posłuży do ściślejszego zawiązania stosunków przyjaźni między obu krajami. Kiedy te ogromne prace będą ukończone, co ma nastąpić w przeciągu dwóch lat, nowy świat otworzy się dla ciekawości podróżnych i spekulacyj ludzi przemysłowych. Można będzie, przybywszy z Europy do New-York, albo Boston, na chodzących stale parowych okrętach, zwiedzić ztamtąd jeziora Kanadyjskie i widzieć wszystko co jest najbardziej malowniczego i romantycznego w Ameryce północnej, potem, zabrawszy się na jeden z przepysznych parowych pakiebotów rzeki Mississipi, wysiąść

na półwysep Darien, a ztamtąd, przejechawszy na Ocean spokojny, udać się albo do Nowej Zelandyi, albo do Chin, do innych krajów Azyi, albo nakoniec na zachodnie brzegi Ameryki południowej. Ta tak ważna zmiana będzie dokonana rychlej niż mniemano i da możność podróżnym zwiedzania Wschodu drogą najbardziej interesującą i daleko krótszą od wszystkich dotąd znanych; podróż naokoło świata niezmiernie będzie ułatwiona i da się dopełnić w czasie prędszym niż dawniej zabierał przejazd z Londynu do York.

— Donoszą z Lizbony że marszałek Saldanha tam przybył z Londynu. Twierdzą że pretensye Rządu angielskiego uznane zostały przez portugalski z warunkiem wypłacenia ich z procentami w przeciągu 3 lat. Przybycie marszałka do Lizbony sprawiło wrażenie i pociągnie zapewne zmianę ministrów.

Paryż, *23 Lipca*. Na dzisiejszej Giełdzie renty hiszpańskie mocno stały z początku na 87 frank. 60 cent. kiedy nagle zaczęły spadać i zatrzymały się na 67 franków 15 cent. To się stało w skutek pogłoski, która się rozeszła, że Espartero uwięził Królowę i ogłosił się Dyktatorem. Zkąd inąd Monitor podług listów z nad granic i gazet Bayońskich donosi że ostatnie szczątki band karlistowskich weszły do Francyi.

— Piszą z Perpignan, 13 Lipca: «Wczora dwie nowe kolumny karlistowskie przybyły do obozu pod naszém miastem, jedna od 4,400, a druga od 2,400, co czyni około 14,000 karlistów tu zgromadzonych. Ale to nie wszystko: trzeba się wkrótce spodziewać innych band, które dotąd walczą pod wodzami Tristany, Porredon, Subrevias i Margoret. Wczora, w niedzielę, dla wychodzców hiszpańskich odprawiona była msza. Na ten cel wzniesiono ołtarz w obozie. Wszyscy byli obecni i słuchali mszy z największą pobożnością, na klęczkach. Doskonała cichość panowała w tym tłumie, tak że muchę lecącą słyszeć było można. Na «ite missa est» czternastotysięczne zgromadzenie powstało, wykrzykując «Hurrah!» Starano się zaciągnąć tych wychodzców do armii afrykańskiej; pierwszego dnia 300 ludzi stawiło się do wizyi lekarskiej, ale ich odwrócili od tego oficerowie i tylko 28 dało się do służby namówić.»

— Liczba karlistów schronionych do Francyi wynosi w tej chwili na wszystkich punktach, 27,700 ludzi.

— Abdel-kader, widząc że żadne jego warownie nie mogą oprzeć się taktyce europejskiej, pozakładał na różnych punktach oddalonych nowe miasta, do których trudno będzie francuzom dostać się z ciężką artylleryą. Najważniejszym z tych punktów jest Tekederupt, o 30 mil na zachód-południe-zachód od Thaay; tam są złożone wszystkie machiny i zapasy wojenne Abdel-kadera.

— 19 b. m. droga żelazna z Paryża do St. Cloud została otwarta i karawana przeszło z 600 osobami, ciągniona przez dwie machiny, przebiegła przestrzeń we 20 minut. Gazety niemogą się odchwalić piękności tej drogi i okolic które przebywa.

Berlin. Xiążę Biskup Wrocławski przyjęty był przez Króla Jmci z największém odznaczeniem. Ten prałat, używający w najwyższym stopniu zaufania Monarchy, czyni wszelkie usiłowania do załatwienia nieporozumień jakie zaszły między Kościołem i Rządem; mają nadzieję że ważne układy, wszczęte w tym celu w Rzymie, będą miały zupełny skutek.

Bruxella, *19 Lipca*. Gazety ogłaszają programmę uroczystości, które trwać miały od 15 do 25 b. m. w Antwerpii na cześć Rubensa. Prócz odkrycia jego posągu, będą liczne processye w kostiumach, wśród których ukaże się rydwan tryumfalny, zrobiony podług wzoru Rubensa, a na nim olbrzym Antigonus, bajeczny założyciel miasta Antwerpii. Całe miasto będzie ozdobione w łuki tryumfalne: fontanny z wina i piwa grać będą dla ludu.

Florencya. P. Józef Rossi z Pizy złożył na ostatniem posiedzeniu towarzystwa Georgofilów we Florencyi rozmaite gatunki jedwabiu farbowanego różnemi kolorami, otrzymanego ze szczególnego rodzaju robaczków, bardzo pospolitych w całej Europie. Co jest godnego uwagi w tém odkryciu, to, że chów robaczków może mieć miejsce we wszystkich porach roku i złożone próbki zebrane były w Grudniu. W wyrobieniu ten nowy jedwab dał najpiękniejszy axamit i tak wyborny atłas, jakiego dotąd nieznano. Ten wynalazek obiecuje stać się źródłem niewyczerpanego bogactwa w przemyśle i handlu. W rzeczy samej, zważając że przez to uchylone zostają dwie największe trudności w uprawie jedwabiu, to jest zmienność pór roku i chów zwyczajnych jedwabników, które wyłącznie karmią się liśćmi morwowemi, wypada wnieść, że produkcya jedwabiu stanie się gałęzią powszechnego w Europie przemysłu.

Rzym. Ostatnimi czasy odkryto w Rzymie, w sławnej bibliotece Casanatense, należącej do zakonu Kaznodziejskiego, dwa niewydane traktaty świętego Tomasza z Akwinu: jeden ma tytuł: *De Adventu*, *Statu et vita Antechristi*, drugi: *De judicio finali*. W tym ostatnim, mówi «l'Univers catholique» tajemnicze przepowiednie Apocalypsis wytłumaczone są z zadziwiającą erudycyą i jasnością.

NAJPOZNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Kiel, *25 Lipca*. J. C. W. W. Xiążę Rossyjski Konstantyn przybył wczora do tego miasta i niezwłocznie zabrał się na fregatę «Aurora». Dziś W. Xiążę zwiedzał śluzy i most w Holtenau, poczém fregata «Aurora», korwetta «xiążę Warszawski» i bryg «Nestor» wyszły pod żagle.

Londyn, *25 Lipca*. Królowa z Małżonkiem i Xięztwem de Nemours, przybyła wczora do Londynu z Windsor.— Na wczorajszém posiedzeniu izby parów bill o regencyi został poraz trzeci odczytany, pomimo uwag czynionych przez Xięcia Sussex, na które odpowiedział lord W. Kanclerz.—Na posiedzeniu izby Niższej 18 b. m. lord Palmerston oznajmił że z Austryą, Prussami i Rossyą zawiązane zostały układy w celu zapobieżenia handlowi murzynów.

Paryż, *25 Lipca*. Admirał baron Mackau wyjechał do Cherbourg, gdzie obejmie dowodztwo nad wyprawą do Buenos-Ayrés.—Depesza telegr. z d. 24 b. m. doniosła że Król Neapolitański zatwierdził ostatecznie wnioski konferen-

cyi Paryskiej w sprawie o monopolium siarki. — Podług listu z Madrytu jenerał Hiszpański Narvaez, wpadłszy w niełaskę, przeszedł do Abdel-Kadera i dowodził arabami w ostatniej bitwie.

Hiszpanija. Monitor, podług depeszy telegraficznych donosi co następuje z Barcelony: «18 b. m. Espartero, nieotrzymawszy żądanego od Królowej odmówienia sankcyi, oświadczył że opuszcza miasto.

«Van Halen został przyzwany i przybył do Barcelony wraz z Ayerbe i Carbo, których dywizye stały w okolicach.

«Wieczorem krwawe rozruchy zaszły i siła zbrojna, nieposłuszna ministrom, nie dała pomocy.

«Espartero wrócił do pałacu, otrzymał odwołanie sankcyi i złożenie nowego gabinetu.

«Barcelona jest w największém poruszeniu; Królowa została obrażona; P. Perez de Castro jenerał Cleonard i inni stronnicy dawnych ministrów ratowali się ucieczką na okręt francuzki. Nowe ministerstwo mianowane 20 Lipca, następnie jest złożone: Prezydent Rady i Minister Sprawiedliwości Antonio *Gonzales*. — Minister Spraw Zagranicznych, Carlos de *Onis*—Spraw Wewn. Vincente *Sancho*—Wojny, Valentin *Ferras*—Finansów, *Ferrer*—Marynarki *Armero*.

— Donoszą znowu podług najpoźniejszej depeszy że Królowa nie odwołała swojej sankcyi.

— 18 b. m. spokojność była naruszona w Madrycie przez pospólstwo, które napadało na wszystkich co mieli czapki baskie. Władza przywróciła porządek.

Konstantynopol 1(13) *Lipca*. (Przez statek parowy z Odessy.) 8 b. m. poseł Mehemeta Ali miał posłuchanie u Sułtana ale cel jego, zawiązania układów, nie został osiągniony, gdyż Sułtan oświadczył że nie myśli wprost traktować z paszą i że będzie czekał wypadku konferencyi Londyńskiej.

— W nocy tegoż dnia mocny oddział wojska otoczył dom Chozrewa-paszy i sam ten były wezyr został wyprowadzony i posadzony na statek parowy, który go odwiezie do Rodosto, na morzu Marmara, gdzie ma oczekiwać wypadku śledztwa nad nim prowadzonego. Tymczasem dom i skarbce jego zostały opieczętowane. Nikt nie wie o co jest obwiniany — Poseł Rossyjski, P. Butieniew, wyjeżdża ztąd jutro do Smyrny i Włoch; zastąpi go Konsul jeneralny P. Titow — Bunt w Syryi coraz się szerzy; powstańcy twierdzą, że podnieśli rokosz dla powrócenia pod rządy Porty. Niewiadomo kto nimi dowodzi, wszakże czytano już akty podpisane przez dwóch francuzów: wicehrabię d'Onfroi, w charakterze generalissimusa i P. Héritier, jako szefa sztabu. *(Journ. de S. P. G. P. Psz. Póln.)*

KRYTYKA.

I.

SHAKSPEARE, *Tłomaczenie J. Kefalińskiego.*

(HAMLET.)

Artykuł III.

Powiedzieliśmy już wyżéj (Art. II) mówiąc w ogólności o tłumaczeniach Shakspeara, że on powinien się przekładać jak Biblja, to jest z największą dokładnością, usiłowniem oddania nie tylko piękności uderzających, lecz najdrobniejszych nawet, pozornie obojętnych, lub newet niesmacznych a charakterystycznych szczegółów.

W téj chwili, gdy dalszy ciąg rozbioru naszego przedsiębierzem, dochodzi nas tom piérwszy *Nowych poezij J. Korsaka*, w którym czytamy przekład *Romeo i Julij*. Odczytanie tego przekładu i porównanie go z tłumaczeniem J. Kefalińskiego, wyjaśnia ile to wpływa na fizjonomję dzieła, sposób wyłożenia go i usposobienie tłumacza. *Romeo i Julja* Korsaka jest to piękny, dający się mile czytać, wybornie wierszowany, pełen wdzięku dramat, ale jestli to Shakspeara Romeo i Julja? o tém bardzo wątpię. J. Kefaliński tłumaczy Shakspeara tak właśnie jak go należy przekładać; nic nie opuszczając, nic nie przemieniając, nie spuszczając się na zimnych poprawiaczy, na Doktora Johnsona i Steevensa zdanie, na mocy ich wyroków, nie ruguje całych scen, całych kawałków, ale obnażonego, prawdziwego, ukazuje nam Shakspeara, z wszystkiemi jego plamami i wadami nawet, które jednak w skład jego fizjonomij wchodzą.

Całkiem inaczej postępuje J. Korsak, który przedewszystkiem chciałby z Shakspeara uczynić bardzo dobrze wychowanego i przyzwoitego człowieka. On wstrzymuje go od wszystkich wolnych żarcików, reflektuje go, gdy stary William radby cóś swawolnego powiedzieć, obleka go w szatę, która bodaj żeby nie przypominała parafrazy Ducisa. Ale odłożmy resztę na potém, gdy oba tłumaczenia porównywać będziemy i okażem wielką ich różnicę, a razem obu tłumaczów zasługi, (ma bowiem je i J. Korsak, którym zaprzeczać nie myślim)—wróćmy teraz do Hamleta, któregośmy porzucili na drugim akcie.

W pierwszej scenie, zaledwie kilka drobnych jak wszystkie poprzedzające, znajdujemy do wymienienia odcieniów i różnic. Na nauki Polonjusza, gdy odpowiada Rejnaldo (str. 53)

Dobrze mój panie —

znajduję, że to nie tak jest naturalném, jak jednoznaczna, lecz nieco inaczej wyrażona odpowiedź jego w oryginale:

Ay! very well my lord!

Niżej trochę; Polonjusz objaśnia słudze, do jakiego stopnia może syna jego okłamać, aby się o nim prawdy dowiedzieć, zakreślając wszakże granice temu ogadywaniu podstępnemu. Tłumacz to wydał:

Możesz do tyla —

Znajduję że to nie tak wyraźnie, nie tak prosto maluje zastrzeżenie ojca, jak

You may go so far,

Wchodzi przelękniona Ofelja, ojciec ją pyta —

Co ci to jest?

Ona odpowiada:

Ojcze mój, wielka zdjęła mnie trwoga!

Wolałbym oryginał, który mówi, jak wszyscy w takim przypadku,

Takem się przelękła!

*

W opowiadaniu Ofelij, stanowi różnicę wielką, odłożenie na sam koniec wyrazów: *Hamlet Królewicz*, które w oryginale stojąc na początku, zaraz nadają całemu opisowi pewne znaczenie i tłumaczenie.

W scenie drugiej niepodobna wytykać naprzykład, że włożył tłumacz w usta króla:

«*Równi* mu w latach *równi* w honorze, gdy w istocie oryginał ma tylko *neighbour'd*, bliźsi, lub t. p.

W mowie Polonjusza do króla, nie wydano wyraźnie w wierszach:

— albo goni mój rozum
Pewnym nie tyle śladem mądrości
Jako zwyczajnie —

przenośni myśliwskiej, użytej trafnie w oryginale, która po polsku dałaby się wyrazić: *gonieniem w piętkę*, etc.

Gdy Woltimand zdaje sprawę z poselstwa swego i opowiada

Stary monarcha tém ucieszony
Dał trzy tysiące jemu *talarów*
Rocznéj intraty.

I *intrata* i *talary* zdają się wyrazami źle tu odbijającemi, zwłaszcza że oryginał ma *crowns*, w miejscu talarów, coby się dało wyłożyć — *tysiącem koron*, bo ten wyraz nie jest już zupełnie nowy w języku.

Tegoż rodzaju są drobne rożnice, między oryginałem a tłumaczeniem, które w innym mniéj ścisłym przekładzie, ani by się nawet wymienić dały, lecz tu zwracają uwagę z samego względu, że wyraźnym celem tłumacza było dać nam Shakspeara prawdziwego, nie okrzesanego i nie poodmienianego i przyprawionego do smaku czasu.

W opowiadaniu dalszem Polonjusza, tego dworaka gaduły którego charakter tak wybornie odmalował Shakspeare, tłumacz nie dość dokładnie oddał arcy-charakterystyczny opis szaleństwa Hamleta:

Lecz odrzucony, *krótko* opowiem,
Stracił z weselem chęć do jedzenia,
Rozstał się ze snem, potém ze zdrowiem,
Wpadł w zamyślenie, potém pomału
Przyszedł do tego strasznego szału
Który nas dręczy.

Oryginał ma nierównie właściwszym dla Polonjusza sposobem:

And he repulsed (a short tale to make)
Fell into a sadness, then into a fast,
Thence to a watch, thence into a weakness,
Thence to a lightness; and by this declension
Into the madness — *etc.*

Rozmowa Polonijusza z Hamletem wybornie przełożona cała, dodał tylko tłumacz jeden koncepcik i włożył go w usta Hamleta (str. 67) którego nie znajduję w oryginale— Równie trafnie wytłumaczona nie mniej trudna z Rozenkrancem i jego towarzyszem. Tu jednak tłumacz pozwolił sobie (str. 69) nieco swawolną młodzieży rozmowę mianowicie w jednej odpowiedzi Guildensterna, złagodzić; czém ednak nie zmienił bynajmniej charakteru rozmowy.

Daléj nieco, w téjże scenie (70) znajduję małe niedokładności.

Guildenstern.

W rzeczy samej te marzenia pochodzą z dumy; bo prawdziwa *istota i materja* dumy zasadza się na cieniu marzenia.

Powinno by może być

Bo prawdziwym pokarmem dumnego jest tylko cień marzenia — (For the very substance of the ambitious is merely the shadow of a dream.) (*)

Odpowiada potem Hamlet:

Nasi przeto żebracy są ciałem, a nasi monarchowie i niebotyczne bohatery, są tylko *żebraków cieniem.*

Jabym sądził że tu i text musi być popsuty, a byćby powinno właściwie:

— Niebotyczne bohatery, są tylko żebrzący o cień —

Daléj jeszcze w téiże wybornej scenie z rzadkiem szczęściem wydanéj przez tłumacza, w opowiadaniu Hamleta, a raczej jego wybornej gawędzie, po wyrazach «Ludzie mnie nie bawią»

Opuszczono—(nor woman neither)» *ani nawet kobiety.* (**)

W przywitaniu z aktorami wędrownemi, Hamlet nie powiada w oryginale:

Dajcie rękę do uściskania:

tylko po prostu:

Dajcie mi rękę (your hand.)

I daléj (78) —

«A teraz wnet się puścimy, jak francuzkie sokoły, na *każdą* rzecz co zobaczemy»

lepiej by było; —

«Na pierwszą rzecz którą ujrzym»

Tamże gdy mówi o autorach Hamlet, zdaje sie anachronizmem literackim, włożone mu w usta wspomnienie, o pisarzu *fantastycznym* (78) gdy original ma — «the autor of affection.»

Nie dziwujemy się, że tłumacz opuścić musiał w pierwszych wierszach deklamacij Hamleta (79) alluzją heraldyczną, znajdującą się w oryginale.

Hath now this dread and black complexion smear'd
With heraldry more dismal.

W naszym języku, niepodobna to było wydać. Rozpacz Hekuby dalej znowu, opisana jest w wybornie oddanych wierszach, z których jednak następne zdają się nam niedość wyraźnie myśl autora malować:

— miasto skargi, jady
Wnetby wyzionął na te losu zdrady.

Powinnoby być;

Językiem jadem zaprawnym, byłby głosił zdrady losu.

— with tongue in renom steep'd
Gainst fortune's state would treason have pronounc'd.

Zachwycający naturalnością monolog Hamleta, kończący Akt drugi, tém, że na wzór ryginału jest wierszowany, mniej

(*) *The ambitious* w tém miejscu jest liczba mnoga.
(Wyd. Tyg.)

(**) *Neither* nie znaczy *nawet*, ale prostą negacyą; *ani też.*
(Wyd. Tyg.)

u tłumacza naturalnym się zdaje, niejako ściśnięty i wymuszony. Weźmiemy tylko na próbkę, jeden urywek:

Czyż nie potwornie! kiedy ten aktor
W prostym wymyśle, w śnie namiętności
Zmusił swą duszę do wyobrażeń;
Z jéj poruszenia zbladło mu lice,
Cały zmieszany, we łzach zrenice,
Głos przerywany, cała postawa,
Zgodna z pomysłem i dla niczego!
Dla Hekuby.

Mybyśmy to swobodniej tak tłumaczyli—«Nie jest-że to dziwna, że ten aktor, w zmyśleniu, marzeniu, w namiętności mogł nakoniec tak duszę, do własnego wymysłu, nakłonić, że od przejęcia się niem, pobladła mu twarz, stanęły łzy w oczach, wzrok się pomieszał, głos przerwał, a wszystko stosowało się tylko do jego wymysłu. Wszystko to dla niczego, dla jednej Hekuby!»

W tymże monologu, gdy tłumacz powiada

Cożby uczynił —
Gdyby go taki przedmsot rozpalał —
Zbladłby niewinny, *winnyby szalał*.

Powinno być

winny *oszalał*, (make mad the guilty.)

Co innego bowiém jest *szaleć*, co innego *oszaleć*, tamto oznacza chwilowy tylko *szał*, drugie zaś utratę rozumu na zawsze.

Niepodobna było tłumaczowi dalej nieco oddać Shakspearowego

Like John-a-drems

Wyłożył więc

Jako ospały prostak.

Nie jest to wszystko jedno, ale *John-a-drems*, przysłowiowa figura, inaczej się tu zastąpić niedała. Tłumacz jeden niemiecki, nie trafniej pewnie położył.

Wie Hans in Traum. *(Dok. nast.)*

II.

KAROLINA.

Powieść w trzech tomach, przez Klementynę z Tańskich Hofmanowę. W Lipsku u Breitkopfa i Hertela 1839.

Nim powieść Pani Hofmanowej, a raczej romans obyczajowy, który Autorka skromnie powieścią nazywa, przejdzie z kolei pod scisły rozbiór estetyczny autora *Litteratury i Krytyki*, niech mi wolno będzie zwrócić uwagę czytającej publiczności na *Karolinę*, i poznajomić nasze pokolenie ze śliczną istotą, przed którą ojcowie nasi klękali, a matki bladły z zazdrości.

Karolina jest córką wzbogaconego Berdyczowskiego kupca, któremu na starość, i Czesnikostwo, i paent *z okienkiem* na order Ś. Stanisława, i znaczenie przyszło. Godząc sprawy zwaśnionych Magnatów przy końcu ostatniego wieku, urządzając ich interesa, Pan Cześnik Dyblewicz stanął na czele licznej i szlachetnej klienteli, której herbowne korony i klejnoty kolejno z błota podnosił i oczyszczał. Najściślejsze miał z nim stosunki znamienity P. Wojewoda*** którego majątek do szczętu zniszczony, wymagał niepospolitego ze strony Cześnika ratunku. Jakoż po długich naradach w których burzyła się nieraz szlachetna krew Wojewody, stanęła między nim a Czesnikiem szczególniejsza umowa: Pan Czesnik Dyblewicz, w oczach świata, plenipotent Wojewody, zobowiązał się płacić mu roczną pensyą, i oczyścić jego długi milionowym posagiem córki swojej Karoliny, dla ocalenia fortuny przyszłemu zięciowi, synowi Wojewody. W przypadku zaś zerwania ułożonego małżeństwa ze strony Pana młodego, lub śmierci jednego z oblubieńców, dobra Wojewody stawały się własnością Cześnika.

Tak więc pod okiem przywiązanych rodziców nasza Karolina odbiera wychowanie, jak na przyszłą hrabinę przystoi; zacna emigrantka francuska wpaja w jej umysł nauki, talenta jej rozwija; serce własna matka kształci. Na początku 1804 roku Karolina skończyła lat 18, piękna, niewymuszona, anielska, «jak pierwsza niewiasta, kiedy ją «Stwórca stawił przed Adamem, w całej chwale i wdzię«ku kobiecej młodości.» — Wtenczas właśnie i syn Wojewody, hrabia Leon, z podróży po Europie powrócił; dwudziestopięcioletni młodzieniec oczu czarnych, pełnych ognia i uczucia, czoła pięknego, cery bladawej, modny, szlachetny, znaczący, w każdem towarzystwie uwagę powszechną na siebie zwracał.

Leon i Karolina znali się od lat dziecinnych; kochali się dziećmi; rozstali się w pierwszym zawiązku młodości, odmieniwszy, przed wyjazdem Leona, pierścionki na uroczystych w domu Cześnika zaręczynach—Później Leon, młody, żywy, wśród wielkiego świata po wszystkich stolicach Europy, o Korolinie zapomniał. Karolina, skromna, czuła, wychowana w zaciszu domowem, słodko o Leonie i o szczęściu *nieznanem* marzyła.

Niechętnie powrócił Leon do Warszawy, na usilne wezwanie ojca; żenić się nie myslał wcale. Przelękły wojewoda musiał się przed własnym synem upokorzyć, i odkryć mu całą umowę z Czesnikiem. Leon poddał się przeznaczeniu, i po kilku niedzielach zimnych konkurów, które Karolina, modnemu tonowi wyższego swiata przypisać mogła, nadszedł dzień ślubu, 20 Maja 1804 roku.

Od tej uroczystości zaczyna się właśnie powieść Pani Hofmanowej, w domu Czesnikostwa na ulicy długiej w Warszawie. Spoźnił się nieco Pan młody, z wielkiem obecnych zgorszeniem; ale mimo tego odbyło się wesele, zajechała kzreta, i nowa para na wieś do Modrogóry pędzi. Taki jest zwyczaj w Anglii; niedziw że się go z cudzoziemczały Wojewodzic trzymał. Dzień cały trwała jazda «Karo«linie ciężko było na sercu; a wymuszona i skąpa rozmo«wa Leona, grzeczne lecz zimne i dziwne obejście się jego, «przytłaczały jeszcze ten ciężar.» — Otóż i Modrogóra na reszcie, piękny pałac Wojewodzica nad Wisłą. Kilka godzin zajęło zapoznanie się z dworem, zwiedzenie wspaniałych salonów; a korzystając z licznej sług assystencyi, Leon równie zimny, równie światowo grzeczny dla biednej Karoliny,

jak w Warszawie i w ciągu podróży. Już odprowadził ją do sypialnego pokoju, a oddawszy jej papier złożony, rzekł stłumionym głosem: «Jak przeczytasz, jeśli możesz, prze-«bacz mi, Karolino» i odszedł—Drżąca, wzięła się do czytania tego listu, i cóż przeczytała, o Boże! Leon nie kocha jej; przymuszony był przyjąć jej rękę. Odtąd żyć mają lubo w jednym domu, ale każdy dla siebie. Leon poprzysiągł *innej* miłość, i wieczną stałość, nie przed ołtarzem wprawdzie, ale o tej przysiędze tylko pamiętać będzie. — Wcóż się obróciły niewinne marzenia Karoliny? W pierwszej chwili rozpaczy, chciała opuścić Modrogórę, i do rodziców, obrażona małżonka, powrócić; ale wkrótce inaczej ją natchnęło uczucie powinności, i tajemna Leonowi miłość. W kilku słowach zamknęła odpowiedź mężowi: żal ciężki, przebaczenie, posłuszeństwo!

Większa część czytelników pozna jaż zapewna że osnowa powieści wzięta jest ze wzorowego angielskiego romansu Panny Baillie, *A marriage of high life* (Małżeństwo na wielkim swiecie;) ale osnowa tak prosta nie wymagała zapewne wiele kosztów wyobraźni. W trafném zastosowaniu tego wypadku do obyczajów polskich, w naturalném rozwijaniu dobrze utrzymanych charakterów, w wiernym obrazie ówczesnego towarzystwa, nakoniec w płynnym a niewymuszonym stylu, prawdziwa jest i niemała Pani Hofmanowej zasługa.

Z żywem uczuciem śledzimy cierpienia biednej Karoliny, cierpienia które ona przed rodzicami, a nawet przed Wroczyńsią, *Panną* swoją, tak zręcznie akrywa. Odwiedziny osób wyższego swiata w Modrogórze, podróż Leona z żoną na Podole, opisanie staropolskiego domu Czesnikostwa, *Wilija* u nich, wszystko to są doskonałe obyczajowe obrazy. Coż dopiero dziennik Karoliny, podczas zapust w Warszawie. U nóg jej, cała młodzież z *pruskich czasów:* Adam Walewski, Michał Brzostowski, pierwszy tancerz do mazurka, i wielu innych. Równie dobrze przyjęta jest pod *Blachą* i w *Jabłonnej*, jak w domu szanownej *Pani* Połonieckiej, w którym, *Klementynę Tańską*, siedmioletnią podówczas dziewczynkę widziała. Obrazy Puław, domów Pani Sołtykowej, Marszałka Małachowskiego, Kanclerza Chreptowicza i Pani Wielopolskiej, Starościny Krakowskiej, dopełniają rys towarzystwa Warszawskiego, w którym sylwetki wszystkich osób znajomych, od xięcia Józefa i Pani Vauban, do X. Albertrandego i Tadeusza Czackiego, przechodzą.

A Leon zawsze nieczuły, zawsze niesprawiedliwy, poświęca biedną Karolinę, namiętnej xiężnej Julii P... trzydziestoletniej syrenie, «w sztuce *wabności*, a wyraźniej mówiąc «*kokieteryi*, biegłej, bo się ćwiczyła w zawołanej szkole «*szarmantek* Warszawskich, na początku konstytucyjnego «Sejmu».—Nie prędko przestanie oślepienie Leona, nieprędko przezwycięży cierpliwość, rzadkie poświęcenie się Karoliny, namiętny szał miłości występnej. Ale nie minie jej wieniec zasłużony; odzyska serce Leona, i odzyska je nazawsze.

Słyszałem i czytałem zdanie że pierwsza myśl *Karoliny* jest fałszywą; że *nierówne małżeństwo* (mésalliance) w kraju naszym jest niepodobne, trzymając się dawnego przysłowia: *szlachcic na zagrodzie*, *równy wojewodzie*. Taki zarzut sam z siebie upada. Naprzód, nierówne małżeństwo nie jest *pierwszą* myślą *Karoliny*, ale *drugą*, poboczną. Pierwszą jest *niedobrane małżeństwo*, to jest małżeństwo *bez miłości*, a tych, żal się Panie Boże, więcej jest u nas, niżby się godziło. Co do *nierówności* małżeństwa, wszak i to nienowina; Pan Czesnik Dyblewicz wcale swieży szlachcic, a nieposzlakowane wprawdzie nazwisko jego, dziwnie jednak brzmiać musiało w uszach dumnego Wojewody. — Ktoż niewie zresztą że wdziękami i dowcipem wszystkie zapory przełamać można. Taki tryumf odniosła w 1805 roku Karolina; taki w lat dziesięć później, w tej samej Warszawie, dziś już stuletnia matrona, której szanowne imię, każdy łatwo odgadnie. Według mnie, Autorka nie odstąpiła ani na krok od prawdy.

Rozbierając utwor powieści, winniśmy powiedzieć jednakże, że dramatyczności w niej niemasz. Dziennik Karoliny (który nam dziennik Franciszki Krasińskiej przypomina), jakkolwiek zajmujący skądinąd, i tak już słabą akcyę przewleka. Charakter Karoliny nieśmiało oddany, dusza jej tkliwa ale bez hartu; pozostało jej nazawsze piętno *parafiańskiego* wychowania (mimo Madamy francuzkiej) w domu rodziców. Karolina jest dzieckiem, które *Panna Tańska* na pasku prowadzi, a które o tyle tylko ulega zepsuciu świata, o ile się doświadczonej przewodniczce podoba.

Za to Leon, xiężna Julija, Pan Wojewoda (1) Cześnik, Cześnikowa, podrzędne nawet osoby, garderobiany: Wroczynsia i Laskosia, kamerdyner francuz, doskonale odmalowani. A obraz starożytnego pańskiego domu w Litwie, tak trafnie oddany, służyć może za próbkę powieści której ośmielamy się przepowiedzieć wielką i sprawiedliwie zasłużoną popularność. *A. Przezdziecki.*

(Wyjątek nastąpi.)

OD WYDAWCY.

Jeden z korrespondentów Tygodnika, spełniając łaskawe przyrzeczenie należenia do Zorzy, zapytuje jaki jest najdalszy zakres, w którym może artykuł swój przysłać? odpowiadamy, że to jest miesiąc Wrzesień; gdyż, aby Zorza była prawdziwym Noworocznikiem, pozostające trzy miesiące będą musiały być użyte na szykowanie materyałów, cenzurę i drukowanie.

(1) Trudno domyslić się czy Autorka pod figurami Wojewody, Xiężnej Julii, tudzież Kasztelanowy, Szambelanowy, Kasztelanica, nie maluje historycznych osób. Pozostali kawalerowie z *Pruskich czasów*, najlepiej to pytanie rozwiążą. *(Autor.)*

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Іюля 25-го 1840. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.